

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie,

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 21 4 gr. 00, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
 Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Zawiadamiamy, iż rozpoczęliśmy sprzedaż:
ZALESIONYCH BUDOWLANYCH DZIAŁEK PRZY SAMYM PRZYSTANKU PONARY
 pod nazwą Miasta-Ogródu „JAGIELLONÓW”
 Parcele od 400 złotych na dogodne spłaty.
 Informacji udziela Zarząd, Wileńska 35 m. 10, od 12—2 i od 6—7-ej.

Gimnazjum Humanist. Koeduk. im. Ks. Piotra Skargi
DLA DOROSŁYCH Z ODDZIAŁEM MATEMAT. PRZYROD.
 Wilno — Mickiewicza 22.
 Przyjmuje wpisy do klas 4—8.
 Nauka w godzinach popołudniowych. — Pierwszorządny zespół nauczycielski.
 Egzamin maturalny przy gimnazjum. 301—5 o

Bilans wojny światowej i polsko-bolszewickiej.

Od wybuchu wojny światowej minęło właśnie 18 lat. Moloch wojny pożarł miliony żyć ludzkich, pozostawił wiele tysięcy kalek, rozproszył setki tysięcy rodzin.

Pułk. Dr. Kamiński w gruntownej pracy zestawił „Statystykę strat w czasie ostatnich wojen”, z której przytaczamy szereg cyf, dające wyobrażenie o ogromie, dające katastrofizm dziejowego jakim była wojna światowa.

Armia francuska: Ilość żołnierzy biorących udział w wojnie, około 8.317.000.

Straty całkowite 7.325.000, z czego zabitych 900.000, rannych i chorych 5.945.000, jeńców 438.000

Armia angielska: Ilość żołnierzy biorących udział w wojnie we Francji 5.399.000.

Straty całkowite 4.231.572 z czego zabitych 407.619, rannych i chorych 3.348.345, jeńców 324.248.

Armia amerykańska: Ilość żołnierzy przylatujących do Europy w czasie od lipca 1917 do listopada 1918 2.086.000.

Straty całkowite 1.226.231, z

czego zabitych 36.694, rannych i chorych 1.224.772 jeńców 4.765.

Armia rosyjska: Ilość żołnierzy biorących udział w wojnie 15.123.000.

Straty całkowite 12.122.000, z czego zabitych 626.440, rannych i chorych 7.771.376, jeńców i zaginionych 3.638.271.

Ilość jeńców i zaginionych w armii rosyjskiej jest obrzydliwie nie spotykana w innych armjach walczących.

Armia niemiecka: Ilość żołnierzy, biorących udział w wojnie, około 13 milionów.

Straty całkowite 12.332.354, z czego zabitych 1.531.048, rannych i chorych 9.890.966, jeńców i zaginionych 991.340.

Ścisłego obliczenia strat armii polskiej w okresie wojny z Sowietami nie można przeprowadzić, wobec braku dokładnych statystyk.

Dane, dostarczone przez biuro informacyjne polskiego Czerwonego Krzyża, uzupełnione w późniejszych opracowaniach, wykazują następujące straty za okres od 1 listopada 1918 r. do 1 lipca 1921 r.

	ofic.	szereg.	razem
zabitych	1.047	16.139	17.213
rannych	3.308	110.210	113.518
zmarłych	985	29.353	30.338
zaginionych	542	50.709	51.251
„bez djagn.”	581	38.328	38.909
Razem	6.590	244.739	251.329

Jeżeli ogólną liczbę chorych przyjmiemy za 450.000, to straty całkowite armii polskiej wynosiły 701.329 na ogólną ilość 1.200.000 żołnierzy, biorących udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

Największe straty były w sierpniu 1920 roku, mianowicie 87.599, w tem 48.649 zabitych, zmarłych, rannych i kontuzjowanych.

Hitler żąda władzy dyktatorskiej.

BERLIN (Pat.) O sobotniej konferencji Hitlera z prezydentem Hindenburgiem donoszą, że Hitler zażądał od prezydenta dla siebie takiej samej władzy, jaką Mussolini posiada w Rzymie. Hitler dosłownie użył tego wyrażenia. Rząd zaprzecza pogłoskom o zamiarze odroczenia zwolnienia Reichstagu.

BERLIN (Pat.) Na łamach organu hitlerowskiego „Der Angriff” przywódca narodowych socjalistów Geobbbels pisze: Warunkiem nieodzownym przyjęcia odpowiedzialności przez partię było pozostawienie Hitlerowi i jego współpracownikom zupełnie wolnej ręki. Cóż właściwie myślą sobie dygnitarze z Wilhelmstrasse,

gdy zwrócili się do Hitlera z propozycją objęcia teki wicekanclerza w gabinecie Papena, może przypuszczali, że ruch narodowo-socjalistyczny zgodzi się na obraźliwe i poniżające traktowanie go, na jakie w przeszłości nie pozwalano sobie nawet w stosunku do socjalnych demokratów.

Co do jednego — podkreśla Goebbbels — nie powinni ludzi się ci panowie. Narodowi socjaliści nie pozostaną w cieniu i albo odda się nam władze, a wówczas przyjmujemy odpowiedzialność, albo się nie odda, a wtedy rozpoczniemy opozycję. Nie obawiamy się bynajmniej walki, pójdziemy do niej pod hasłem: „Cała władza dla Hitlera”.

Wielka manifestacja niemieckich uczestników wojny.

BERLIN (Pat.) W sobotę i w niedzielę odbyły się w miejscowości bawarskiej Pirmasens wielkie manifestacje byłych niemieckich żołnierzy frontowych z Badenji, Wirtembergji i Nadrenji, oraz Zagłębia Saary. W zjeździe wzięło udział 60.000 niem-

ców. W czasie manifestacji w rzecze byłych niemieckich obszarów, przez Niemców zagrabionych, a po wojnie przez inne państwa odebranych, niesiono w pochodzie sztandary o barwach tych prowincji! Przemawiał generał Klaus.

Nieustający terror w Niemczech.

BERLIN. Pat. W ciągu niedzieli wydarzyły się w różnych miejscowościach starcia na tle politycznym. W Essen doszło do strzelaniny pomiędzy narodowo-socjalistami a komunistami. Przyczem dwóch uczestników bójki zostało ciężko rannych. Rohrschau za-

strzelony został pewien robotnik w czasie sprzeczki z żołnierzami Reichshery. W innej miejscowości rzucono granat na dom kupca żyda. W pobliżu Wystrucia hitlerowcy zastrzelili dwóch robotników komunistów.

Rozłam wśród narodowców niemieckich.

Hitler contra Hugenberg.

BERLIN. Pat. W opinii publicznej żywo omawiany jest atak organu hitlerowskiego „der Angriff” na stronnictwo niemieckonarodowe. Jak najbardziej należy być naszymi musieli prowadzić teraz walkę pisze organ hitlerowców przeciw-

ko tej klicie zgrupowanej dokoła Hugenberg, która raz jeszcze przeszczepiła hitlerowcom w objęciu władzy. Odrodzenie Niemiec będzie dopiero wówczas, gdy uporamy się z tymi reakcyjnymi zdrajcami.

„Biała księga” wystąpień antyżydowskich.

BERLIN (Pat.) Centralny Związek Żydów Niemieckich przesłał prezydentowi Rzeszy niemieckiej Hindenburgowi „Białą Księgę”, zawierającą dokumenty i akty wystąpień antyżydowskich ze strony narodowych socjalistów (hitlerowców). Z polecenia prezydenta Hindenburga odpowiedział Związkowi sekretarz stanu Meißner, oświadczając, że prezydent Hindenburg jak najstrzej potępia

wszystkie wystąpienia antysemickie przeciwko żydom w Niemczech i ubolewa nad nimi. „Biała Księga” wraz z dokumentami prezydent polecił przesłać do zbadania ministrowi spraw wewnętrznych, Gaylowi.

Popierajcie Polską Maclerz Szkolną.

SENSACYJNY ARTYKUŁ SOWIECKI O ZBROJENIACH NIEMIECKICH.

Jak już donosiliśmy w krótkich słowach, od kilku dni w prasie europejskiej sensację stanowi krytyczna ocena zbrojeń niemieckich ze strony sowieckiej.

A mianowicie sowiecka „Krasnaja Gazeta”, organ „Leninградzkiego sovietu robotniczych i włościańskich deputatów” dała niezwykle rewelacyjny artykuł specjalisty od spraw wojskowych, Kajsarowa, pt.: „Wojenna moc Niemiec”.

„W związku ze świeżym oświadczeniem niemieckiego ministra wojny, gen. Schleichera, o reorganizacji Reichshery — pisze gazeta — i z kampanją prowadzoną przez część prasy burżuazyjnej na rzecz równouprawnienia Niemiec w zbrojeniu z pozostałymi państwami imperjalistycznymi sprawa wojennej mocy Niemiec nabiera dziś całą pełnię aktualnego znaczenia.

Traktat wersalski nie postawił Niemiec w tej bezbronnej pozycji, o jakiej marzyła anglo-francuska burżuazja, albowiem autorowie wszelakiego rodzaju rogatek postawili cały szereg przejętych ukrytych, z których niemiecka skorzysta burżuazja niemiecka.

Przedewszystkiem skromna liczba Reichshery (100.000 ludzi) z długim stosunkowo terminem służby zmienia ją w potężny aparat dla wytwarzania wysoce ukwalfikowanych podoficerów. Ci młodzi dowódcy będą kośćcem, który obrośnie powoływaniem kontyngentami i stworzy armię od 1 miliona do 1 i pół miliona ludzi. Ludzkiego materiału nie zabraknie. Liczne pół-wojskowe organizacje prywatne liczą w swych szeregach całe masy młodzieży i dają jej wiedzę i przyzwyczajenia wojskowe i mogą być uważane za zbiorniki kontyngentów zapasowych. Niemcy potrafili ukryć przed kontrolą międzynarodową niemal kontrolę kulmiotów i ciężkich armat. Reichshera wyjdzie w pole uzbrojona nie gorzej, jeżeli nie lepiej, od swoich sąsiadów. Odnosi się to nie tylko do artylerji, ale i do tanków, awiacji i pogotowia chemicznego”.

„Krasnaja Gazeta” podkreśla, że czechosłowackie zakłady „Skody” wyrabiają tanki właściwie dla Niemców, bo rzecz dziwna, iż tanki, zaprojektowane dla... Szwecji o wiele bardziej odpowiadają warunkom pracy na równinach niemieckich. Jeszcze lepiej rzecz się ma z wojenną awiacją: cywilne zakłady awiacyjne bez trudu dadzą się przetworzyć na zakłady wojskowe; zaś przemysł chemiczny stoi w Niemczech o wiele wyżej

aniżeli w innych krajach i posiada wszelkie możliwości do wytwarzania masowego gazów trujących.

Chemja daje w ręce niemieckiego sztabu generalnego potężny środek walki manewrowej. Pozbawione na swojej zachodniej granicy ufortyfikowani Niemcy będą w stanie zarazić ciężkimi gazami te odcinki sfery pogranicznej, gdzie decydują się na obronę pasywną rzucić w otwory interwałowe swoją niewielką, lecz doskonale wyćwiczoną i uzbrojoną, armię do ataku. Działając na flankach nieprzyjaciela ta armia będzie miała znaczną przewagę nad przeladowaną środkami ogniowymi ciężką w zwrotach armią francuską.

Naturalnie armia niemiecka nie osiągnie liczby z czasów wojny światowej. Ale to jest zbyteczne. Dziś bardziej niż kiedykolwiek ważą słowa Fryderyka II, że „walczy się nie liczbą, lecz umiejętnością”.

„Armia niemiecka będzie dozwodziła doskonale wyszkolony korpus oficerski i sztab generalny, który stał i wiele pracuje. Prace jego członków, jak z dawnych czasów, zajmują wybitne miejsca wśród prac światowej myśli wojennej. Niemieckiemu sztabowi generalnemu trzeba będzie właściwie rozstrzygnąć zadanie już w tych samych niemal miejscach rozwiązane przez Fryderyka II, a potem przez Napoleona. Walka na wewnątrz operacyjnych liniach zawsze obcuje powodzenie manewrującej i energicznej armji, a w obecnej chwili prowadzenie jej przy gęstej, dobrze obmyślanej, sieci kolei żelaznych o wiele jest prostrze, aniżeli to było przed 120 do 170 laty”.

W związku z przytoczonym przez nas artykułem Kajsarowa ciekawe są głosy prasy francuskiej o zmianie stanowiska prasy sowieckiej wobec Niemiec.

„Le Matin” w koresp. z Rygi pisze, że prasa sowiecka zajęła od kilku dni zupełnie odmienne stanowisko wobec Niemiec, co prawdopodobnie pochodzi stąd, że ostatnie wypadki w Niemczech mogą spowodować zmianę polityki w stosunku do Sowietów. Jedno z pism podkreśla, że siła wojskowa Niemiec jest tak wielka, iż się nawet tego nie przypuszcza, gdyż Niemcy już dawniej oszukiwały komisje alianckie i gromadziły materiały wojenne wbrew traktatowi wersalskiemu. Dziennik zaznacza, że dotychczas prasa sowiecka postępowała inaczej i wskazywała właśnie na Francję i Anglię, jako na państwa militarne.

Awantury hitlerowskie w Gdańsku.

GDĄŃSK, (Pat.) „Ubiegłej soboty podczas zwiedzania niemieckiego okrętu „Meteor”, liczną grupą hitlerowców prowokowała publiczność. Następnie kilku hitlerowców napadło na przechodniów i zraniło kastetami kil-

ka osób. Podczas pociągu jeden z napastników groził rewolwerem. Policja ujęła trzech napastników, jeden policjant został ranny. Awanturników uwolniono mimo, iż nie posiadali pozwolenia na broń.

Kupcy libawscy żądają otwarcia linii Libawa — Romny.

RYGA. Pisma lotewskie podają, iż w tych dniach w Libawie odbyło się zebranie miejscowych kupców, na którym uchwalono rezolucję pod adresem rządu, zawierającą kategoryczne żądanie uruchomienia linii kolejowej Libawa—Romny.

Główny dyrektor warsztatów portu wojennego w Libawie Kerpe oświadczył, iż Lotwa winna

dażyć do zawarcia z Litwą nowego układu handlowego, który umożliwiałby komunikację między Lotwą a Polską przez terytorjum litewskie. Uruchomienia linii kolejowej Libawa—Romny wymaga sytuacja gospodarcza Libawy.

W tym wypadku Libawa mogłaby z powodzeniem konkurować z Kłajpedą i Królewcem.

Pożyczka dla Rumunii.

BERLIN (Pat.) Biuro Wolfa donosi z Bukaresztu, że między rządem rumuńskim a grupą bankierów szwajcarskich została zawarta dzisiaj umowa w sprawie pożyczki 50 milionów franków

szwajcarskich, która to suma może być podwyższona do 70 milionów. Pożyczka zawarta została na dwa i pół lat, oprocentowanie jest 4,25 proc. rocznie.

Katastrofa automobilowa.

KRAKÓW (Pat.) Z Wiśnicza do Zakopanego wybrała się w niedzielę rano autem ciężarowym wycieczka, złożona z 23 osób. Na granicy powiatu limanowskiego i nowosądeckiego na terenie gminy Trzciana skutkiem nieudolności szofera samochód wyrzucił się. Dwie osoby zostały zabite,

żona sędziego z Wiśnicza Łazarska oraz 12-letnia dziewczynka nieustalonego nazwiska. Dwie osoby doznały ciężkich a osiem — lżejszych obrażeń. Lekko rannego szofera aresztowano. Na miejsce wypadku wyjechała komisja z pomocą lekarską.

Uroczystości na Jasnej Górze 550-lecie cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Procesja w sobotę.

CZĘSTOCHOWA (Pat.) W sobotę późnym wiecz. rozpoczęły się imponujące uroczystości, związane z 550-letnim jubileuszem wprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasną Górę. Z wałów przyklasztornych

ruszyła procesja uroczysta, w której wzięło udział około 100.000 pielgrzymów. Klasztor oświetlono reflektorami, co sprawiło niezapomniane wrażenie. Po skończonej procesji wygłosił podniośle kazanie ks. biskup Kubina.

Uroczystości w niedzielę.

CZĘSTOCHOWA (Pat.) W niedzielę rano ks. bisk. Kubina odprawił pontyfikalną mszę św. przy udziale tysięcy wiernych. Miasto przybrało wygląd odświętny. Drogi ku miastu przepelnione były pielgrzymami. Cała Częstochowa wyglądała jak wielkie obozowisko. Według dotychczasowych obliczeń przeszło dwadzieścia tysięcy pielgrzymów przybyło dotychczas do Częstochowy.

W niedzielę o godzinie 18 min. 20. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Częstochowy.

Po niedługim wycieczniku o godz. 19 min. 30 p. Prezydent w towarzystwie min. Jędrzejewicza, ks. biskupa Kubiny i towarzyszących osobistości udał się do kościoła, skąd ruszyła uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem.

Celebranta biskupa Tymienieckiego prowadził od Bazyliki do pierwszej bramy p. Prezydent z min. Jędrzejewiczem.

Po krótkich modłach ks. biskup Kubina wygłosił podniośle kazanie:

„Gdy Ty tu jesteś — rzekł — to i cały naród jest u stóp Królowej Korony Polskiej. Ginie stary porządek, rodzi się jakgdyby nowy świat. My Polacy jesteśmy powołani, ażeby stworzyć ten nowy

świat. Nie wolno nam poddawać się pesymizmowi, nie wolno się nam załamywać, winniśmy z wiarą w przyszłość budować nową Polskę. Przed cudownym obrazem M. B. módlmy się do Stwórcy, ażeby dał nam siły i wolę ostatecznego zwycięstwa. Prosimy Boga, aby w łączności z p. Prezydentem społeczeństwo przetrwało ciężki kryzys gospodarczy i przystąpiło do dalszej pracy nad ugruntowaniem potęgi naszego państwa”.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez tłumy pieśni „Święty Boże”.

Z kościoła udał się p. Prezydent do klasztoru, gdzie złożył Mu wizytę prymas Polski ks. kardynał Hlond.

Na szczytowym ołtarzu klasztoru wystawiono Przenajświętszy Sakrament. Tłumy zgromadzone u podnóża Jasnej Góry przez całą noc śpiewały pieśni religijne.

Zwraca uwagę fakt, że na uroczystości jubileuszowe ze względu na kryzys gospodarczy, Częstochowa nie wystawiała bram triumfalnych, przeznaczając odpowiednią sumę na pomoc dla bezrobotnych.

Uroczystości poniedziałkowe.

CZĘSTOCHOWA, (Pat.) W poniedziałek w godzinach rannych przybył jeszcze na Jasną Górę szereg pielgrzymek z różnych stron kraju. Ogólna liczba osób, przybyłych do Częstochowy przekracza 300 tysięcy.

W dniu 15 sierpnia o godzinie 8 rano w kaplicy Matki Boskiej przed cudownym obrazem biskup częstochowski ks. Kubina odprawił cichą mszę św. na intencję pna Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 10-tej p. Prezydent Mościński udał się do kaplicy Matki Boskiej.

Niezwykły podniosłym był moment gdy przy dźwiękach „intrad” jasnogórskiej O. O. Paulini zdjęli cudowny obraz z ołtarza i, ustawili go na specjalnym tronie, pokrytym purpurą.

Następnie ruszyła procesja z cudownym obrazem niesionym najpierw przez Paulinów, potem przez duchowieństwo świeckie w dalmatykach. W procesji postępowało liczne duchowieństwo z biskupami Kubiną, Tymienieckim i Kubickim, p. Prezydent Rzeczypospolitej, przepasany wielką wstęgą orderu Orła Białego, przedstawiciele rządu, władz cywilnych i wojskowych. W uroczystej procesji wzięli też udział

studenci paryskiej L. Ecole Polytechnique bawiący w Polsce.

Procesja szła wzdłuż wałów. Przy ołtarzu szczytowym oczekiwał na procesję ks. prymas kardynał Hlond. Po błogosławieństwie cudownym obrazem rozpoczęła się pontyfikalna suma, odprawiona przez kr. prymasa Hlonda.

Po sumie O. Jezuita ks. Rostworowski wygłosił kazanie, w którym mówił o kulcie narodu polskiego dla Najśw. Marii Panny Królowej Korony Polskiej.

Po skończonym nabożeństwie prymas Polski ks. kardynał Hlond w imieniu Ojca św. udzielił p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i zgromadzonemu przed Jasną Górą tłumom pielgrzymów papieskiego błogosławieństwa.

O godz. 18 min. 30 nastąpiło uroczyste odprowadzenie cudownego obrazu z ołtarza szczytowego do kaplicy. W podniosłej tej uroczystości wzięły udział reszty pielgrzymów.

Należy podkreślić, że obraz przeniesiony był w dniu dzisiejszym na ołtarz szczytowy po raz drugi w dziejach Jasnej Góry. Po raz pierwszy przeniesiono go za czasów przeora ks. Kordeckiego.

Rozwój Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie.

RYGA. Od chwili otwarcia Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Łotwie na terenie państwa lotewskiego otwarto 15 oddziałów Zjednoczenia.

W kolejności powstały oddziały w następujących miejscowo-

ściach: Krasławiu, Rzeżycy, Dyneburgu, Neubornie, Grzywie, Indrycy, Okolicy Jasmujży, Lipawie, Ilukszcie, Jakobsztacie, Elernie, Lauciuiskach, Rydze i Swentenie.

Pokłosie wielkiej rocznicy.

Dzień 15 sierpnia, wiekopomnego zwycięstwa nad bolszewikami, „Cudem Wisły” nazwanego, uczcił szereg pism artykułami, wśród których przeważają głosy krytyczne. Jakkolwiek bowiem wspaniałą był czyn zbiorowy narodu, w obronie swej wolności, wielkie były błędy, które dopuściły do rozbicia zwycięskiej armii naszej, do bezprzykładnego w dziejach odwrotu, do zalewu większej części Polski przez hordy najeźdźców.

Kłeska, którą poniosła Polska w lipcu i sierpniu 1920 roku i zwycięstwo z dnia 15 sierpnia to była także lekcja dziejowa, opłacona drogą, życiem setek tysięcy i ruiną niemal całego kraju, ruina, po której dotąd nie możemy się dźwignąć.

Czy przynajmniej skorzystał się z tej lekcji?

Poniżej zamieszczamy szereg głosów prasy. Mimo triumfu zwycięskiej rocznicy brzmią one nęgiem pesymistycznie.

„Gazeta Warszawska“:

„Rok 1920-ty jest dziwną mieszaniną sprzeczności. Obok niepospoliczonych czynów oręża polskiego, widzimy małość politycznych pomysłów, obok męstwa żołnierzy, karygodne błędy ulegające niedojrzałym planom politycznym strategii, obok bezkresnego poświęcenia ze strony narodu polskiego, plugawą zdradę dużej części niepolskiej ludności. Doświadczając, jakiegoś rodzaju w roku 1920-ym, powinny posłużyć nam na zawsze jako nauka niezmiennych praw politycznych i jako przestroga przed szaleństwem ryzyka i doktryny...”

Dziś, patrząc z oddali na te wypadki, pytamy, na czym polegało to, co zwieemy Cudem Wisły. Oto w chwili zdawałoby się największej klęski, przychodzi światne zwycięstwo. Rozbita armia, będąca od 6 tygodni w odwrocie, naraz przechodzi do natarcia i razi przeciwnika. Skąd te nagłe i nieoczekiwane przemiany? Należy je przypisać wyłącznie postawie, jaką zajął naród w tej tragicznej chwili. Na widowni pojawił się nowy czynnik — społeczeństwo polskie, które chciało walczyć i zwyciężyć...

Do walki stanął duch naszej rasy! On to sprawił, że poniechaliśmy rozterek i skupiliśmy się dookoła zagrożonej Ojczyzny, on to sprawił, że cofające się wojska nagłe stanęły w miejscu i przeszły do ataku, on sprawił, że mimo szerzącej się po miastach wśród niepolskiej ludności zdrady, pomimo osamotnienia, w jakim znalazła się Polska, naród walczył z determinacją i dumą. On, duch naszej rasy, sprawił Cud Wisły, przemówił dziesiątkami tysięcy bohaterów zgonów, setkami tysięcy ran i okrył nasze bojowe sztandary nową chwałą.

„Kurjer Warszawski“:

„Inna psychicznie jest gotowość wojenna narodów drapieżnych, agresywnych, szukających się do podbojów, inna — ludów, mających na celu obronę narodową.

My, zarówno z typu naszego, jak i z położenia, należeliśmy i należymy do drugiej grupy. Całe nasze dzieje dają na to dowody, a pełne są przykładów, wskazujących, że najpiękniejsze nasze zwycięstwa odnoszone były w wojnach z najzdemem.

W tem leży bodaj klucz zagadnienia. Nie jesteśmy wojownikami z natury, ale umiemy być dobrymi żołnierzami, gdy wierzymy w słuszność naszej sprawy. Wówczas nabieramy wiary i w wodzów.

Rok 1920 zdobył się na utworzenie rządu obrony narodowej, jako symbolu jedności wobec posuwającego się wgląd granic wroga. Powołanie tego rządu było krokiem niezapomnianym, jedynie celowym i skutecznym. Tylko taki rząd mógł osiągnąć maximum wysiłku ze strony narodu. Przełom w psychice wojska, w połowie sierpnia roku 1920, należy objaśnić nietylko zwyciężeniem przeciwnika, ale także i poczuciem rosnącej w jedności siły narodowej i kondensacji porwy patriotycznej.

„Głos Narodu“:

„Dzisiejsza wielka i pouczająca rocznica każe nam wierzyć w naród polski, ufać w jego potęgę, jaką się staje, gdy jest zjednoczony, ofiarny i mężny.

Wtedy, przed 12 laty, pokutowaliśmy za błędy „radosnej twórczości” wojskowo-politycznej, która posunęła armię naszą aż poza Kijów i kazała nam budować na wschodzie nowe państwa, choć jeszcze nie zdążyliśmy umocnić własnego. Teraz znów opakujemy skutki „radosnej twórczości” i dlatego tem bliższą i droższą staje się nam dzisiejsza rocznica, bo budzi pewność, że i z obecnych trudności wyjdziemy zwycięsko.

Zjednoczenie sił narodowych, jakie się dokonało w pamiętnych dniach sierpnia 1920 r., poprzedzone zostało ważnymi zmianami

„u góry”. Zrozumiano wtedy, że nie każdy ma prawo żądać od narodu ofiar i zaufania, że nie jedno stronnictwo, lecz wszystkie razem muszą wziąć na swe barki ciężar rządów w tak krytycznej chwili.

„Prtyjniczy” nie potrzebują się wstydić swego dzieła. Poruszyli cały kraj, rozbudzili w całym społeczeństwie zapał, entuzjazm, zwalczyli zwątpienie, zahartowali wolę narodu i sprawili, że w pięknym porwie patriotyzmu wszystkie warstwy przescigały się w gotowości do poświęceń i ofiar z mienia i życia. Z dumą spoglądamy na tę kartę naszej historii.”

„Polonia“:

„Wojna z bolszewikami kosztowała nas około 700.000 ludzi w zabitych, zaginionych, rannych i chorujących. Kraj, który po wojnie światowej w znacznej części już się odbudował, ponownie uległ zniszczeniu. Słabe finansowo państwo, kosztami wojennymi wyczerpało się zupełnie. Do dnia dzisiejszego odczuwamy jeszcze skutki wyprawy kijowskiej i jej następstw. Ale te straty moglibyśmy przeboleć.

Wskutek jednak romantycznej pogoni za udziałem w federacji, ponieśliśmy straty inne, których nie powetujemy nigdy. Wiemy, że w owym czasie nasze granice zachodnie nie były ustalone i znajdowały się w ciężkiej walce o zjednoczenie z Polską Śląską Cieszyńskiego, Śląską Górną, Warmią i Mazowsza, terytoriów, zamieszkałych przez ludność rdzennie polską. Utraciliśmy najcenniejszą część Śląska Cieszyńskiego na rzecz Czechów, utraciliśmy większą część Górnego Śląska, utraciliśmy Warmię i Mazury. My tu na Śląsku wiemy najlepiej, jak podcinała nam nasze wysiłki o posunięcie granic Polski aż do brzegów Odry, wyprawa kijowska i romantyczne marzenia o Polsce federalistycznej.

Zwyciężyła pod Warszawą Polska narodem i ludowa, ale droga zapłaciła rzykanctwo i romantyzm zwolenników Polski federalistycznej. Potomkowie nasi ze zdziwieniem i politowaniem odczytujemy i politowaniem odczytują będą poprawki historyczne, reklamujące zwycięstwo i cud nad Wisłą dla romantycznego twórcy pojęcia Polski federalistycznej.

„Słowo Pomorskie“:

„Dzień święta Królowej Korony Polskiej 15 sierpnia przyniósł nam zwycięstwo nad nieprzyjacielem, rozstrzygające o losach wojny.

Zwycięstwo, które Cudem Wisły nazwano, jest bezspornie zasługą polskich sztabowców. Jednakże rozstrzygającym czynnikiem było bohaterstwo polskiego żołnierza. W żołnierzu polskim i całym narodzie odezwały się drzemiące siły i męstwo. Duch Kordeckich, Sobieskich i innych, z pogardą śmierci pchał żołnierza polskiego w bój.

Istotnie w chwili tak groźnego niebezpieczeństwa wzbudziły się w narodzie siły, spoczywające na dnie jego duszy. Naród dokonał czynu potężnego, który przetrwał znacznie jego siły materialne.

Zwyciężyła spiszowa wola narodu, która już nieraz w chwilach przełomowych decydowała o jego losach.

Potężny zryw narodu, który odparł zwycięsko najazd wroga, będzie po wsze czasy przypominał, że Polacy zdolni są wykrzesać z siebie siły, które mogą stworzyć czyn większy od spodziewanego po jego widocznych siłach materialnych.

Siła moralna, drzemająca w narodzie, której święto dziś obchodzimy, jest najpewniejszym gwarantem, że w chwilach przełomowych, zdolni jesteśmy dokonać czynów wielkich, odwracających skutki popełnianych błędów.

„Gazeta Bydgoska“:

„Dzień więc 15 sierpnia 1920 roku, dzień przełomowy w wojnie polsko-bolszewickiej i przełomowy w dziejach wspaniałej Polski a może nawet całej Europy, to jeden z najjaśniejszych, największych dla nas dni.

Nic też dziwnego, że świętowany jest przez wszystkich Polaków z czcią, powagą, ze zrozumieniem jego doniosłego dla naszych losów znaczenia.

Tymczasem władza administracyjna, Starostwo Grodzkie, udzielając pozwolenia na odbycie obchodu, wysunęła zastrzeżenia, że w projektowanym pochodzie nie wolno brać udziału stronnictwom politycznym, O. W. P. i tym podobnym.

Takie zastrzeżenia, z punktu widzenia prawnego niezrozumiałe, przekreślają ogólnie narodowy charakter obchodu i wypaczają całkowicie intencję jego organizatorów.

I w przeddzień „Cudu Wisły” pewne czynniki także usuwały Narod i jego najbardziej patriotyczne odłamy od współudziału w pracy dla Polski. Dopiero chwili-

Z prasy.

Deficyt oficjalny a rzeczywisty.

Z okazji ogłoszenia, że niedobór budżetowy w lipcu wynosił „tylko” 16,9 milj. złotych „Robotnik” stwierdza, że w rzeczywistości deficyt jest znacznie większy.

„W komunikacie tym P. A. T. prze-milcza, że rząd z pozostałej jeszcze do jego dyspozycji w Banku Polskim sumy 50 milj. zł., jako kredyt bezprocentowy, podjął w lipcu 20 milj. zł., które w budżecie wstawił jako „dochód”, dzięki czemu faktycznie końcowy niedobór 36,9 milj. złotych „obniżono” sobie do 16,9 milj. zł.”

Coprawda jeśli w czerwcu też podjęto 20 milionów, to deficyt w lipcu jest znacznie mniejszy niż w czerwcu, bo wtedy wynosił 40 milionów. Ale słusznie występuje „Robotnik” przeciwko przemilczaniu tych pożyczek przez pisma sanacyjne.

„Deficyt budżetowy za poprzedni okres (rok 1931/32) pisma „sanacyjne” podały na 204 milj. zł. Cyfra ta była fałszywa, albowiem w rzeczywistości deficyt wyniósł przeszło 250 milj. zł. Sumę mniejszą uzyskano sztucznie w ten sposób, że skarb różnych przypadających w powyższym okresie należności (dostawcom itp.) nie wypłacił, lecz przesłał je sobie na okres późniejszy.

Podobnie było z deficytem za kwiecień. Według prasy sanacyjnej wynosił 4 milj. zł., a w rzeczywistości 34 milj. zł.

Nie należy usypiać społeczeństwa. Przekładem niesumienności w informowaniu czytelników o położeniu gospodarczym kraju jest artykuł sanacyjnego „Dnia Pomorskiego”. Dziennik ten pociesza się tem, że w pierwszym półroczu 1932 r. nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła 105 milionów zł. O tem, że taka nadwyżka jest niewystarczająca, że w tym samym okresie 1931 r. była dwa razy wyższa, że nasze obroty handlowe z zagranicą kurczą się coraz bardziej — o tem wszystkim ani słowa!

Podobnie o budżecie „Dzień Pomorski” bierze deficyt za lipiec (17 milj.) i twierdzi, że lipiec jest okresem stagnacji.

„To że cyfra deficytuwa za ten miesiąc nie jest wcale miarodajną dla całorocznego rezultatu budżetowego. Choćbymy ją przyjęli jako miarę i wycieczną — to w rezultacie doszlibyśmy do tego, że niedobór w budżecie państwowym za cały rok — tj. od kwietnia br. do końca marca 1933 roku — objąłby sumę około 200 milionów”.

Znów ani słowa o tem, że wykorzystano duże kredyty w Banku Polskim, że w czerwcu deficyt wynosił 40 milionów i że właściwy deficyt już wynosi sto kilkadziesiąt milionów.

Nie należy, powie ktoś, budzić paniki? Zapewne! Ale też nie należy usypiać społeczeństwa i nie ukrywać przed nim niebezpieczeństw, by go one kiedyś nie zaszkodziły. Wtedy bowiem naprawdę wybuchłaby panika.

Zamiast pięciu — sześciu dyrektorów. „Zielony Sztandar” często po-

Koniec „gigantomani” w Rosji sowieckiej.

Po wybudowaniu kolosów przemysłowych następuje rozczarowanie. — Niedomagania przedsiębiorstw przemysłowych i gospodarstw kolektywnych. — Zły stan inwentarza. — „Gigantomani” to niebezpieczna choroba życia sowieckiego.

Moskwa (Centropress). — W ostatnich latach w Związku Sowietów zapanowała istna „gigantomani”. Budowano olbrzymie przedsiębiorstwa, w których uskuteczniane miały być kolosalne projekty. Budowano „największe na świecie zakłady”, zakładano ogromne gospodarstwa rolne, organizowano gigantyczne trusty przemysłowe.

Obecnie jednak nastąpiło rozczarowanie. Okazało się, że ogromne te fabryki, to kolosy na glinianych nogach. Olbrzymie gospodarstwa rolne poczęły dawać słosunkowo mniej zboża i innych produktów rolnych niż dawniejsze drobne gospodarstwa włościńskie.

Rzeczywistość tę stwierdzają obecnie już i robotnicy. Brygady kontrolne złożone z robotników fabryk moskiewskich, które zwiędziały wielkie gospodarstwa kolektywne zupełnie otwarcie wyrażają swe niezadowolenie z wyników tej „gigantomani”. Tak np. w noworożickim rejonie stwierdzono, że opóźnienie zbiorów tegorocznych zawinione zostało przez złe przygotowanie inwentarza, co przypisać należy temu, że kierownictwo tak olbrzymiego gospodarstwa jest niezdolne. Zarząd kolchozu nie był w stanie w odpowiednim czasie przygotować inwentarza i spróbować cały szereg innych przysporów pracy. Kierownictwo rejonu — stwierdzają robotnicy — mało troszczyło o upewnienie kolchozu, ale natomiast chętnie kolchozy łączy i rozszerza. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba kolchozów zmniejszyła się o połowę, a to dlatego, że kilka kolchozów połączono w jedną całość.

W następstwie tego daje się odczuć brak traktorów przy zbiorach — stwierdzają robotnicy — mało troszczyło o upewnienie kolchozu, ale natomiast chętnie kolchozy łączy i rozszerza. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba kolchozów zmniejszyła się o połowę, a to dlatego, że kilka kolchozów połączono w jedną całość.

W następstwie tego daje się odczuć brak traktorów przy zbiorach — stwierdzają robotnicy — mało troszczyło o upewnienie kolchozu, ale natomiast chętnie kolchozy łączy i rozszerza. W porównaniu z rokiem poprzednim liczba kolchozów zmniejszyła się o połowę, a to dlatego, że kilka kolchozów połączono w jedną całość.

Takie zastrzeżenia, z punktu widzenia prawnego niezrozumiałe, przekreślają ogólnie narodowy charakter obchodu i wypaczają całkowicie intencję jego organizatorów.

I w przeddzień „Cudu Wisły” pewne czynniki także usuwały Narod i jego najbardziej patriotyczne odłamy od współudziału w pracy dla Polski. Dopiero chwili-

tepia rozrznątą gospodarke w państwowym Banku Rolnym.

„Dotychczas w Banku Rolnym aż 5-ciu dyrektorów. Po co — trudno powiedzieć, gdyż Bank Rolny wskutek braku pieniędzy ograniczył swoją działalność właściwie tylko do licytowania chłopów za dawniejsze pożyczki.

Widocznie uznano, że jeszcze za mało dygnitarzy w „marmurowym pałacu”. Jak nas informują, zamianowano w ubiegłym tygodniu jeszcze jednego dyrektora. Będzie ich teraz aż sześciu!”

Albo — albo.

Pan Cat w „Słowie” wyważa z wielkim hufasem drzwi otwarte, występując w obronie honoru oficarskiego, który my wszyscy, bez wyjątku szanujemy.

Między innymi pisze: „Oficerze polsk! Jesteś, jak sierota, który nie ma rodziców. Tradycje armii polskiej zostały zerwane. Sztrandary pułkowe zawieszono w sroborze Kazaniskim i św. Izaaka, w muzeum Suworowickim w Petersburgu. Jesteś, jak sierota, który dopytywać się musi u dalekich znajomych, jak wyglądali twoi rodzice!”

Według traktatu pokojowego tego rodzaju pamiętki, jak sztrandary etc. miały być Polsce wrócone. Albo więc p. Cat — mówiąc jego ulubionym językiem — „dla krasnawo słowiczka” rozniął się z prawdą, albo jest to karygodne niedbalstwo władz sanacyjnych, które nie upomniły się o zwrot relikwii narodowych.

Skutki czytania „Taj. Detektywa”. Z powodu skazania młodych przestępców, czytelników „Tajnego Detektywa” pisze „Gazeta Kolumbiańska”:

„Młodych zbrodniarzy ukarano, ale inni moralni siewcy zbrodni, ci co na najniższych instynktach ludzkich i namięnościach robią złote interesy, chodzą bezkarnie, opływają w dostatkach i honory i z podniesioną głową pchają się na pierwsze miejsce w społeczeństwie. Czy na tych złodziejach moralności i zbrodniarzy, którzy przez książki, przez kina i pisma w rodzaju „Tajnego Detektywa” sięją gangrenę i rozprzęgają najgorsze instynkty, niema prawa, niema żadnej kary? To samo dotyczy zresztą wszystkich książek, widowisk i pism, które sięją zepsucie i rozkład moralny!”

Wciąż się pojawiają w prasie takie pytania, ale bezskutecznie.

Niemcy się cieszą.

Odjazdem misji francuskiej zainteresowali się także Niemcy fakulchowy wojskowi. W „Germanii” p. Oertzen, pisząc o polityce militarnej Francji, tak kończy swój artykuł:

„Na Wschodzie Polska ostatecznie zniósła francuską misję wojskową, która w okresie swej świetności obejmowała 730 oficerów. Marsz Piłsudski zawsze się zwracał przeciw nadmiernemu wpływowi francuskiego sztabu generalnego w armii polskiej. Cee być uznanym za równowartościowego sprzymierzeńca. Korciło go także szczególnie to, że oficerowie francuscy sławę zwycięstwa nad Rosjanami w r. 1920 zagarniali dla siebie i swego wodza, gen. Weygandla i przez to dotknęli jego, który wtedy dowodził armią polską. Zniknięcie misji wojskowej z Warszawy nie narusza zresztą sojuszu polsko-francuskiego, co wyraźnie stwierdził „Temps” podkreślając, że umowy wojskowe obu państw zachowują naturalnie swą pierwotną siłę!”

P. Oertzen miesza fakty z plotkami. Ale jak oni tam w Berlinie wszystko uważnie obserwują!

TEATRZY MIĘSKIE. LETNI.

REWJA L. SEMPOLIŃSKIEGO Dorocznym zwyczajem, zjechała do Wilna na gościnne występy rewja „Morskiego Oka” pod kierunkiem L. Sempolińskiego.

Milutką panią Sokołowską zastąpił tym razem as scen warszawskich Gruszczyński, a do zespołu przybyła pani Irena Carnero, znana już Wilnu z rewji K. Krukowskiego.

Program rewji nader obfity i urozmaicony, oraz nazwiska ulubieńców publiczności wpłynęły na zupełne wyprzedanie sali letniego teatryku.

W programie opracowano cztery doskonałe skecze, z których na czoło wybija się świetna, pełna intryg scenka p. t. „Zdrada małżeńska”.

Pan L. Sempoliński wystąpił z bogatym repertuarem monologów i piosenek, których Wilno dotąd nie słyszało.

Pan Gruszczyński czarował wilnian wspaniałym swym głosem i piosenkami własnego układu. „Sancta Lucia” i „Hejnał” były stanowczo najlepsze, tak pod względem pięknej treści, jak i pełnego odczucia śpiewu.

Z piosenek goszczących artystek na czoło wybija się pani Irena Carnero.

Miły głos i pełne wdzięku wykonanie budziły brawo oklasków na widowni. Pani Irena zmuszona

Przy powrocie. SZKICE I OBRAZKI. WIELKI CZŁOWIEK.

Warszawa, 13 sierpnia.

Dworzec w Katowicach. Kilka minut postoju. Jakiś przemysłowiec o wybitnie semickim wyrazie twarzy rozmawia z drugim pasażerem po niemiecku, a za chwilę obaj zwracają się do nas po polsku z zapytaniem o miejsce. Nagle podchodzi jakaś kobiecina z małą dziewczynką.

— O parę groszy prosimy, głodni jesteśmy, parę groszków...

Pociąg zaczyna ruszać. Z peronu słychać, głos starszej kobiety: — Chodźże Małka, pieroniejedyn, przedyj!

Zebraczka, wcale nieźle ubrana, młoda dziewczucha, o podstrzyżonych, ukarbowanych włosach wyskakuje z małą z pociągu. Ktoś na nią wskazuje kolejarzowi i policjantowi jako na dziewczynę, żebrzącą po wagonach. Starsza kobieta natychmiast zabrała dziecko i siada na ławeczkę jakby nigdy nie zaszło, młoda umyka pospiesznie w podziemia tunelu, a za nią spieszą przedstawiciele kolejowej i policyjnej władzy.

Oto pierwsze wrażenie silniejsze z Polski, po przekroczeniu granicy. Potęgą się ono zaraz obrazem grup robotników, pracujących tuż obok toru kolejowego przy dzielnym dobowaniu węgla i ładowaniu go na wózki ręczne oraz grup biwakujących i wylegiwających się robotników, bez wątpienia bezroboczych...

A potem fatalne ogłoszenie w dzienniku:

— Bezrobotny inteligent, zredukowany buchalter, ojciec dwojga dzieci, poszukuje jakiegokolwiek pracy, chociażby za 60 zł. miesięcznie...

Rychło, a porwą człowieka troski codzienne, aktualne kwestje bieżące, kłopoty i kłopotiki.

W stolicy wakacje w pełni. Dzwonek telefoniczny nadaremno alarmuje znajomych, którzy gdzieś bawią na wywczasach. Okazuje się, że nasze letniska, uzdrowiska, wybrzeże morskie przepelnione publicznością. Podmiejskie letniska zatłoczone żądnymi wypoczynku, powietrza i lasu. A właściciele letnisk jakby nie wiedzieli nic o kryzysie i o powszechnych trudnościach finansowych.

Trzeba stwierdzić jednak, że w państwach ościennych niekiedy jest o wiele gorzej. U nas się nie spotka, jak w Wiedniu, człowieka inteligentnego, który żebrze o ogarek papierosa. Niema tego zaniku życia, jaki się widzi np. w Budapeszcie. Jest o wiele taniej, niż w czechosłowacji, która dopiero jakby wychylała przesilenia. Niema tak silnej stagnacji, jaka zarysowuje się w Jugosławii.

Ale uderza beżbierna bierność. Zalega ona powszechnie wszystkich, zrezygnowanych i czekających z niepokojem przyszłości lub dopytującej się, czy nie świta już przełom przesileniowy...

Przedziwna cisza. Co ona symbolizuje? Czego jest zapowiedzią? W dziedzinie politycznej martwota. Nic. Wakacje. Nawet jakby normalne zjawisko: plotka — przestała pracować.

Dopiero po zjeździe legionistów w Gdyni należy czegoś oczekiwać — informuje mnie ktoś, kto powinien być zorientowany.

— Więc czegoż? — Np. małego przesilenia rządowego.

— Na czemżeby ono miało polegać? — Mówią, że miałyby odejść minister sprawiedliwości Michałowski, a na jego miejsce przyjąć obceny minister skarbu Jan Piłsudski.

— A skarb? — Otóż nie wiadomo.

— A może dotychczasowy wiceminister skarbu p. Kozłowski? — Może. Lecz na czem pan opiera swój domysł? — Prof. Kozłowski cieszy się obecnie dużym zaufaniem p. Prezydenta. Więc... Czy koniec już przypuszczony?

— Bynajmniej. Mówią o zamierzonym odejściu ministra przemysłu i handlu Zarzyckiego, który jest poważnie chory. Pono do tego resortu miałyby być przydzielony departament pracy, kierowany przez wiceministra Rożnowskiego, któryby objął tękę przemysłu, handlu i pracy. A departament opieki społecznej, kierowany przez p. Piestrzyńskiego miałyby przejść znowu do min. spraw wewnętrznych.

— Więc nowa reorganizacja? — Nie wiem, nie wiem. Ale tak mówią. Zobaczymy...

H. W.

była niektóre piosenki kilkakrotnie bisowaw.

Szlachetnym w linii i wykonaniu był numer baletowy.

Szkoda, że numerów baletowych było mało.

Rewję zakończono finałową sceną, zatytułowaną „Masz ten kwiatek na zadatek”, na której czule stanął pan Sempoliński, nierówny „Tomasz”.

Jak bardzo potrzeba ludziom odrobinę beztroskiego humoru, świadczyła o tem licznie zgromadzona publiczność, zapowiadając i następnym występem rewji komplety.

Zastępca.

Trzeba przyznać, że miałem lekką trewę.

Wywiad wywiad u tak znakomitego człowieka. Czemże on nie był: doktorem, profesorem, autorem wielu dzieł, genialnym wynalazcą i odkrywca.

Gdy rano zaczęły redaktor zaważwał mnie do swego gabinetu i oświadczył, że On uprzedzony jest o mojej wizycie i że przyjmie mnie u siebie celem udzielenia wywiadu, poczułem się głupio...

Jak ja będę z nim rozmawiał i o czym? Nie widziałem go nigdy, ale w fantazji swojej naszkicowałem sobie sylwetkę poważnego profesora z długą siwą brodą, owiniętego w uroczystry surdut... Profesor mój musiał mieć złote okulary, z nad których spoglądał na mnie trochę drwiawo, a trochę z politowaniem.

Ale niema rady, poszedłem... Przyznał się, że dość długo stałem przed wielkimi srebrnymi drzwiami wili, w której mieszkał, zanim się odważyłem nacisnąć guzik dzwonka.

Otworzył mi lokaj... — Ja do pana profesora... — Pan profesor czeka.

No, pomyślałem, ładnie się zaczyna. Lokaj miał minę lorda-mera, a jego liberja była w daleko lepszym stanie od mojego ubrania.

Przedpokój. Jakieś rogi, jatażany, tarcze i asagaje, zapewne zbiory airykańskie profesora.

Lokaj otworzył drzwi do pokoju. Ciemne sztory, obrazy wielkie i poczerwiałe, wśród których rozpoznalem szkoły kilku wybitnych mistrzów. W kącie wspaniała rzeźba grecka, a na półkach książki, wielkie skarbnice mądrości całych pokoleń.

Czułem się jak zbiedzona mysz u stóp kolumny gótyckiej.

Zcierpleni Cicho otworzyły się boczne drzwi.

Wszedł maly jakiś człowiek, w pospolicim ubraniu, w tanich i dyndających okularach. Uśmiechnął się do mnie.

Zapewne — pomyślałem — profesor przysłał do mnie swego sekretarza.

Ukłonilem się niezdarnie. — Dzieńdobry panu. — Dzieńdobry, ja do pana profesora.

— Ależ proszę niech pan siada.

Głupio mi się zrobiło, gdym utonął w głębokim fotelu.

Maly człowieczek uśmiechnął się przyjaźnie i poprawił okulary, jak gdyby zaambarasowany...

— Ja tu w sprawie tej lunety, czy, jak tam przepraszam teleskopu...

— Aha...

— Gazeta moja chciałaby coś wiedzieć o wielkim wynalazku.

— Wielkim? wielkim. Drogi Panie nie niema wielkiego na ziemi, a twoiry ręk ludzkich są tak male.

— Ależ co pan mówi. Wynalazek pana profesora jest epokowym.

— Młody pan jest, drogi panie i dlatego doбира pan tak mocnych określeń. Teleskop ten to nie jest epokowym wynalazkiem, to tylko drobna skala, do pomiarów podstawy Rzeczy

KRONIKA.

Zabezpieczenie miasta przed pożarami.

W okresie letnim zwiększa się ilość pożarów, które często powstają z nieodpowiedniego rozmieszczenia budynków i nienależytego ich zabezpieczenia. W związku z tem w dn. 13 bm. odbyła się narada z udziałem przedstawicieli miejskiej straży pożarnej oraz naczelników wszystkich wydziałów sekcji technicznej Magistratu. Przedmiotem narady była sprawa zabezpie-

czenia miasta przed klęską pożarową.

W wyniku postanowiono podzielić obręb całego miasta na t. zw. strefy pożarowe. W związku z tem w całym szeregu punktów będzie zakazana budowa domów drewnianych. Dotyczy to przede wszystkim śródmieścia, w którym mogą być wznoszone budynki jedynie ogniotrwałe.

Komisja będzie zabiegać o wyznaczenie przy przyjmowaniu wieprza na rzeźni miejskiej dyżurnego felczera weterynaryjnego.

W dniu 16 bm. komisja przed inspektorem weterynaryjnym przy województwie będzie interwenjowała w sprawach dotyczących rzeźni miejskiej.

SPRAWY SZKOLNE.
— **Litwini czynią starania o uruchomienie nowych szkół w Wileńszczyźnie.** Jak nas informują organizacje litewskie w Wilnie i w Święcianach oparowały już memoriały, które przedłożą władzom szkolnym. W memoriałach tych Litwini domagają się z nowym rokiem szkolnym uruchomienia w Wileńszczyźnie 6 nowych szkół powszechnych.

— **O gimnazjum białoruskie w Wilnie.** W dn. 18 b. m. ma być ostatecznie zdecydowany dalszy los samodzielnego gimnazjum białoruskiego w Wilnie. Komitet rodzicielski domaga się koncesji na gimnazjum i w dn. 18 sierpnia zapadnie decyzja w tej sprawie.

O ile koncesja nie będzie udzielona, wówczas samodzielnemu gimnazjum białoruskiemu w Wilnie nie będzie, natomiast Kuratorium Okręgu Wileńskiego przystąpi podobno do utworzenia równoległych klas białoruskich przy gimnazjum im. Słowackiego.

— **Koncesjonowane przez Kuratorium O. S. W. Koedukacyjne Kursy Wieczorowe** (z programem gimnazjum państwowych) im. „Komisji Edukacji Narodowej” pod protektorem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie od dnia 15 sierpnia przyjmują zapisy na rok szkolny 1932—33 do wszystkich klas gimnazjum. Typy humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. System półroczny. Zakres: Duża matura, mała matura, szkoła powszechna. Odczyty. Lekcje szkolne. Zbiory wycieczki. Nauka rozpocznie się dn. 1 września. Sekretariat Kursów czynny od godz. 15—20 po poł. oprócz niedziel i świąt. Mickiewicza 23.

— **Dyrekcja Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego** zawiadamia, że egzaminy wstępne do klas I—VII rozpocznie się dn. 2 września. Podania przyjmuje i informację udziela kancelaria codziennie w godz. 9—13, w lokalu szkolnym ul. Ostrobramska 27.

Przy Gimnazjum istnieją Kursy Maturalne dla Dorosłych.

— **Gimnazjum Humanist. Koedukacyjne im. Ks. Piotra Skarki** dla dorosłych z oddziałem Matemat.-Przyrod. Wilno — Mickiewicza 22—przyjmuje wpisy do klas 4—8. Nauka w godzinach popołudniowych. Egzamin maturalny przy gimnazjum.

HANDEL I PRZEMYSŁ.
— **Likwidacja zakładów pracy i placówek przemysłowych** i 14 warsztatów pracy. W tymże miesiącu przybyło nowych 16 budków z wodą sodową i owocami oraz 3 sklepy.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.
— **Ciężkie położenie krawców.** Wzmagający się kryzys bardzo boleśnie dał się odczuć krawcom.

Wskutek braku pracy powstało bezrobocie, które obecnie obejmuje przeszło 60 proc. ogólnej ilości krawców.
W celu omówienia tego położenia Chrześcijański Związek zawodowy pracowników krawców zwołał na wtorek walne zebranie wszystkich pracowników krawców także zarówno pracujących, jak i bezrobotnych.

— **Monterzy i elektrycy w interesach.** Jak już kilkakrotnie donosiliśmy Chrześcijański Związek Zawodowy Monterów i Elektryków zwracał się do Magistratu z prośbą o wywieszenie spisu monterów i elektryków chrześcijański oddzielnie od żydów. Ponieważ, jak stwierdził związek, zdarzają się wypadki, że urzędnicy Magistratu zgłaszają się do nich klientów kierując specją nie do monterów żydów, pomijając chrześcijańskich, związek postanowił zwrócić się w tej sprawie z interwencją do województwa.

W tym celu zarząd związku przygotował obszerny memoriał, który złożony zostanie p. województwu.

— **Zebranie handlarzy trzodą chlewną.** W dniu 13 bież. mies. o godz. 7 wiecz. w lokalu Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych przy ul. Metropolitannej odbyło się walne zebranie członków Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Handlarzy Trzodą Chlewną. Przewodniczył obradom prezes Znamierowski.

Na wstępie sekretarz związku szczegółowo zreferował sprawozdanie z całokształtu działalności zarządu związku w roku ubiegłym. Ze sprawozdania tego wynika, że zarząd Związku kilkakrotnie interwenjował u p. wojewody, starosty Grodzieckiego i prezydenta miasta w sprawach, dotyczących nieporządków na rzeźni miejskiej i innych.

Po przyjęciu sprawozdania wyłoniono komisję, która w najbliższych dniach uda się do Inspektora weterynaryjnego, gdzie będzie

interwenjowała w sprawach rzeźniowych i w sprawie taniej łatki.

SPRAWY ROBOTNICZE.
— **Rejestracja bezrobotnych w spółdzielni budowlanej.** Chrześcijańska Spółdzielnia Budowlana przy Związku Zaw. Robotników Budowlanych zwróciła się o negację do rządów społeczeństwa związków zawodowych, posiadających wśród swych członków bezrobotnych, z prośbą o nadesłanie wykazów bezrobotnych, którzy znajdują się w bardzo krytycznych warunkach.

— **Po otrzymaniu tych wykazów Spółdzielnia zamierza zatrudnić większą ilość bezrobotnych na robotach budowlanych.**

Teatr i muzyka.

— **Park Sportowy.** Tani wtorek. Dziś wieczór humoru i muzyki. Rewija w 11 obrazach w wykonaniu nowej Rewiji Wil. p. t. „Szukamy tatusia”. Początek o godzinie 8.15 wiecz. Jutro występ znakomitego tenora Op. Warsz. Stanisława Gruszczyńskiego oraz artystów teatru „Morskie Oko” z Ludwikiem Sempolińskim na czele.

POLSKIE RADJO WILNO.

Wtorek, dnia 16 sierpnia.
11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka z płyt. 15.35: Kom. met. 15.40: Muzyka z płyt. 16.30: Radiowa gazетка rzemieślnicza. 16.40: „Piłka nożna najsilniejszy magnes sportu”, odcz. 17.00: Koncert. 17.50: „O morskich potworach” — odcz. 18.10: Przegląd literacki. 18.25: „Co tam słychać w Druskińkach?”, felj. 18.40: Program na środek. 18.45: Pog. muz. 19.00: Transm. z Salzburga. 22.15: Kom. 22.25: Muz. tan. 22.40: Wład. sport.

Sroda, dnia 17 sierpnia.
9.10: Uroczysta inauguracja Komun. Lotniczej Warszawa—Wilno—Ryga—Talin, w obecności p. Prezydenta Rzplitej. Transm. z Warsz. 11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka z płyt. 15.35: Kom. met. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.10: Muzyka z płyt. 16.35: Rozmaitości. 16.45: Koncert. 17.15: Recytacje w wyk. Ireny Wysockiej, art. dram. 17.30: Muz. z płyt. 18.00: „Zwycięstwo pod Warszawą”, odcz. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Z zagadnień gospodarczo-społecznych (po litewsku). 19.45: „Kawiarnia warszawska boheny”, felj. 20.00: Koncert. 21.00: Kw. literacki (M. Kuncewiczowa). 21.15: Koncert solistów. 21.50: Kom. 22.00: Muz. tan. 22.25: Muzyka z płyt. 22.40: Wład. sport. i muz. tan.

— **Bójki niedzielne.** Wczoraj nad ranem do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego dostarczono ciężko ranego cieślę 28-letniego Antoniego Sawlewicza, zam. przy ul. Piaski 12, który pobity został na Porubanku przez kilku robotników garażowych.

Sawlewicz odniósł szereg obrażeń całego ciała i głowy oraz ma wybitych kilka zębów.

Również nad ranem został pobity 27-letni Tomasz Rogow, zam. przy ul. Majowej 23, któremu podczas bójki zadano szereg uderzeń w głowę.

Wczoraj wieczorem na ul. Szpitalnej wynikała krwawa bójka, podczas której poturbowano przechodzącego tamtędy 35-letniego Michała Trójkę, zam. przy ul. Szpitalnej 4. Ranego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe. Trójko odniósł szereg obrażeń całego ciała, a między innymi niebezpieczną ciętą ranę głowy.

Zamach samobójczy na Górze Trzechkrzyskiej.

W niedzielę o godzinie 1 p. p. III posterunek policji zaalarmowany został przez przechodnia, że na Górze Trzechkrzyskiej leży jakaś zatruta kobieta.

Na miejsce wskazane natychmiast udał się policjant oraz sanitariusze i lekarz Pogotowia Ratunkowego. Po przybyciu na miejsce znaleziono jedynie wypróżnione buteleczkę od esencji octowej. Zatruta zagineła.

Policja i sanitariusze Pogotowia Ratunkowego na czele z lekarzem zarządzili poszukiwania i dopiero po 2 godzinach znaleziono zatrutą kobietę, która leżała w stanie nieprzytomnym na dnie głębokiego rowu. Przewieziono ją natych-

miast do szpitala Sawicz, gdzie ustalono, że jest to niejaką Pola Galpern, zamieszkała przy ulicy Beliny nr. 9.

Przed 7 miesiącami porzucona ona została przez swego męża, który pozostawił jej bez wszelkich środków do życia. Galpernowa od dłuższego czasu nosiła się z zamiarem samobójczym, zaś w niedzielę zrana postanowiła plan swój wykonać.

O godzinie 7 rano wyszła ona z domu, nabyła za ostatnie grosze flaszeczkę esencji octowej i udala się na Górę Trzechkrzyską, gdzie postanowiła plan swój zrealizować.

Stan samobójczyni jest ciężki.

Trup na wagonie pociągu osobowego.

W dniu onegdajszym konduktor pociągu osobowego, przybyłego z Lidy do Wilna, znalazł na dachu wagonu trupa mężczyzny lat średnich.

O wypadku powiadomiono niezwłocznie policję, która w wyniku dochodzenia zdołała ustalić tożsamość denata.

Jest to, Leon Mozel (Dolna 42)

KRONIKA POLICYJNA.

— **Złodziej w roli ślusarza.** W dniu wczorajszym w policji zgłosił się niejaki W. Subocz, zamieszkały przy ulicy Konarskiego nr. 27 i złożył następujące zawiadomienie:

Subocz zamieszkuje w charakterze sublokatora przy pewnej rodzinie, która mieszka obecnie na telniku. Przed kilkoma dniami do mieszkania zgłosił się jakiś nieznany mu bliżej osobnik, który oświadczył, że jest ślusarzem i wydeglonowany został do mieszkania przez właściciela celem obejrzania i naprawienia zamków.

Subocz, nie mając żadnego podejrzenia, pozwolił zabrać zamki od drzwi ze sobą. Dopiero w kilka dni później wyjaśniło się, że właściciel mieszkania nikogo nie delegował i że zamki skradzione zostały przez złodzieja, uśjadącego ślusarza.

Nie pozostawiając dzieci bez opieki. Pomimo ostrzeżeń i surowych kar, jakie nakłada starostwo na rodziców za pozostawianie dzieci bez opieki na ulicy, wypadki takie są na porządku dziennym, powodując nieraz kalectwa a nawet śmierć.

W dniu wczorajszym znowu zdarzył się ten wypadek, na szczęście jednak bez poważniejszych następstw.

Na ul. Wileńskiej trójcy został przez przejeżdżający wóz 12-letni uczeń

z zawodu brukarz. Mózek powracał z Radunia i nie mając pieniędzy na bilet ukrył się na dachu jednego z wagonów i w ten sposób zamierzał dostać się do Wilna.

W czasie przejeżdżania pociągu pod mostem Raduńskim, Mózł uderzył głową o przasko mostu, skutkiem czego strząsnął sobie czaszkę.

Władysław Maciuk, zam. przy ul. Wilkomińskiej 63, który padając złamał nogę.

WYPADKI.

— **Dziecko przejechane przez motocykl.** Na przechodzącym wczoraj w południe przez ulicę Antokolską 7-letniego Wacława Roszczyńskiego, zam. przy ul. Antokolskiej 25—27, najechał motocykl. Wskutek uderzenia odniósł on szereg ciężkich ran głowy. Zażewane Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala Dziecięcego na Antokolu.

Wypadek zdarzył się z winy motocyklisty, który rozwinął niezdolną szybkość.

— **Bezrobotna zatruta się kartoflami.** Bezrobotna 35-letnia Maria Dreko, zam. przy ul. Ponaskiej 43—48, po spożyciu śniadania, na które złożyły się kartofle, uległa niebezpiecznemu zatruciu.

Zażewane Pogotowie Ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, przewiozło ją do szpitala Sawicz.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Z KRAJU.
Bandy włościańskie na Polesiu.

W powiecie Kamień-Koszyrskim, województwa poleskiego, pojawiły się grupki bandyckie złożone z miejscowego elementu przestępczego które dokonały kilku napadów rabunkowych.

Miejscowe organizacje wyrotowe usiłowały działalność elementów bandyckich ująć pod swoje kierownictwo i nadać jej charakter ruchu masowego. Za-

mierzania te zostały w zarodku sparaliżowane. Energiczna akcja organów bezpieczeństwa doprowadziła do zlikwidowania istniejących grupek bandyckich i ujęcia 24 osób, które zostały oddane w ręce władz prokuratorskich. Do likwidacji przyczyniła się waleń ludność miejscowa, która wydawała przestępców w ręce władz.

DZWIĘKOWY
KINO-
TEATR
«HELIOS»
ulica Wileńska 28, tel. 929.

CENY od 40 groszy.
PREMIERA!
Niema Krzyszul
W rol. gł. najwybitniejsi artyści: Vera Sierbowa i Aletta Christiane D'or
i ulub. kobiet, bohater „Milion” Rene Lefebvre. Dodatk. dzwilkowe. Na 1-szy seans ceny niższe. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10,20.

Jeżeli wszystko zawodzi, Piesek przynosi Fortunę. Najnowszą sensacją Paryża! Humor i Temperament! Dowcip!
Temperament! Dowcip!
Temperament! Dowcip!
Temperament! Dowcip!

SPRAWY MAJĄTKOWE

RÓŻNE

Mieszkania i pokoje

SER ojców Trapistów pełno-letni, la-godny **kilo 2,60**
„Litewski” Brochockiego **kilo 2,40**
MASŁO małosolone **kilo 2,21**
poleca **ZWIĘDRYŃSKI**
Wileńska 28 tel. 1224.
9452—4

DZWIĘKO-
WE KINO
CASINO
Wielka 47, tel. 15-14.

Dzisiaj premiera! Piękny szampański film p. l.: **NOC SZAŁU** z udziałem znakomitych artystów ekranów europejskich **Lud-
z Langrance, Jeanny Bollet i Luciena Baroux.** Nad-
program: Uroczalności dodatki dzwilkowe. Ceny od 30 groszy. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. w dnie świąteczne o godzinie 2-ej.

Jeżeli wszystko zawodzi, Piesek przynosi Fortunę. Najnowszą sensacją Paryża! Humor i Temperament! Dowcip!
Temperament! Dowcip!
Temperament! Dowcip!
Temperament! Dowcip!

Do sprzedania 217 s. z domem drewnianym o 3-pok. budynkiem i ogrodem w Wilnie przy ul. Mickie-
wicza 22-5 tel. 15-02 po-
francuska, pomoc w nau-
kach. Królewska 5-3.
Maria Ottosiewiczowa
9454—9

**Zarząd Rocznych Kur-
sów Wychowania Dzieci**
w Wilnie przy ul. Mickie-
wicza 22-5 tel. 15-02 po-
francuska, pomoc w nau-
kach. Królewska 5-3.
Maria Ottosiewiczowa
9454—9

PRZYJMĘ uczące się pa-
niaki z całodziennym u-
trzymaniem, na miejscu
piano — (konwersacja
francuska, pomoc w nau-
kach. Królewska 5-3.
Maria Ottosiewiczowa
9454—9

DRUKARNIA
I INTROLIGATORNIA
A. ZWIĘDRYŃSKIEGO.
Mostowa 11. Tel. 12-44
PRZYJMUJE DO DRUKU
DZIAŁA, BROSZURY
BILETY WIZYTOWE,
ZAPROSZENIA,
I RÓŻNE KSIĄŻKI
DO OPRAWY
WYKONYWA
PUNKTUALNIE.

DZWIĘKOWY
KINO-
TEATR
«PAN»
ul. Wielka 42, Tel. 528.

Dzisiaj po raz pierwszy w Wilnie komedia 100 proc. śpiewno-muzyczna przebojowa operetka repertuaru światowego niezrównana melodyjnej muzyce, śpiewu, wyjątko-
wo efektywnych baletów i arcykolejnej fabule
— Film „Skandal w Teatrze” to wzniosła symfonia uczuć, zmagających ludzkich o sławę i karierę na tle przepysznej muzyki, śpiewu i tańca. Wilno nie oglądało takiej operetki i będzie ją długo pamiętało. — Przebojowa piosenka „Niema życia bez miłości” z ekranu każdy się nauczy i śpiewać ją będzie całe miasto. Nad program: Najnowsze dodatki dzwilkowe! Ceny nie podwyższone od 30 gr. Początek seansów o godz. 4, w dnie świąt o godz. 2-ej.

Shandal w Teatrze Najczystsza ilustracja intryg zakulisowych i wzruszający dramat szlachetnego serca dziesięć-
letniej dziewczynki, która walczy o sławę i karierę na tle przepysznej muzyki, śpiewu i tańca. Wilno nie oglądało takiej operetki i będzie ją długo pamiętało. — Przebojowa piosenka „Niema życia bez miłości” z ekranu każdy się nauczy i śpiewać ją będzie całe miasto. Nad program: Najnowsze dodatki dzwilkowe! Ceny nie podwyższone od 30 gr. Początek seansów o godz. 4, w dnie świąt o godz. 2-ej.

Sprzedam na raty lub zamienię na folwarok posej 630 s. kw. z 3 domami drewnianymi i ogrodem warzywno-owocowym ul. Mahometańska 8-2. 378-1

Humor żydowski.
— Powiedz mi Abramku co wiesz o dziełach-
stwie Mojżesza?
— Mojżesz był synem egipskiej księżniczki.
— Nie Abramku myślisz się w rzec i zna-
łazła Mojżesza w koszy-
ku z trzciny.
— No, to ona tak mu siała opowiadać.

Kupno Sprzedaż
KUPIE 60,000 — 80,000
cegły starej. Oferty zgła-
szaj do Administracji
pod „Cegły”, 9429

AKUSZERKA
SMIAŁOWSKA
przeprowadziła się.
Garbarska 1, m. 16, róg ul. Mickiewicza. — Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i w. 702-00

LEKARZE
Dr. med. Cymbler
WENERYZYNE, SKÓRNE, MOCZOPI. Tel. 15-64.
MICKIEWICZA 12, róg Tatarskiej, 9—2 i 5—8.

Dr. Ginsberg
Zegarek.
— Czy przypominasz sobie zegarek który zgubiłem pięć lat temu? spytał Twit! — O tak — odparła żona. — Przypominasz sobie pewno, że wszystko

przeszukałem aby go znaleźć. No i wczoraj włożyłem kamizelkę, której od kilku lat nie nosiłem — I jak myślisz co znalazłem w kieszonce? mięsa. — Swoją żegarek? — Nie dziurę przez którą w swoim czasie wypadł.

Milosierdzie.
Żebrak — Od tygodnia nie widziałem kawałka mięsa.
Pan domu: — Marystu, pokaż temu biedakowi kotel cielecy.

Humor żydowski.
— Powiedz mi Abramku co wiesz o dziełach-
stwie Mojżesza?
— Mojżesz był synem egipskiej księżniczki.
— Nie Abramku myślisz się w rzec i zna-
łazła Mojżesza w koszy-
ku z trzciny.
— No, to ona tak mu siała opowiadać.

DRUKARNIA
I INTROLIGATORNIA
A. ZWIĘDRYŃSKIEGO.
Mostowa 11. Tel. 12-44
PRZYJMUJE DO DRUKU
DZIAŁA, BROSZURY
BILETY WIZYTOWE,
ZAPROSZENIA,
I RÓŻNE KSIĄŻKI
DO OPRAWY
WYKONYWA
PUNKTUALNIE.

REFUS KING.

58)

„Pieniądże albo życie”

— Zrewidować go! — rzekła z wysiłkiem Georgina.

Barry podniósł rękę gestem protestu.
— Powoli — rzekł — Ten ostatni zamach sprokrowałem ja, w porozumieniu z wujem, i udało się. Kiedy na moje umówione trzy kaszniecia wuj zostawił pana Billingsa samego koło butry, stałem za wentylatorem. Vallance był zwrócony do mnie plecami. Pozwoliłem mu pójść parę kroków w stronę jego ofiary, poczem wydobyłem rewolwer i kazałem mu podnieść ręce do góry. Stał jak wrzynał, ale nie wykonał mego rozkazu momentalnie. Pierw schował coś błyskawicznie do prawej kieszeni. Przypuszczam, że rewolwerki.

Vallance zbliżył na kolor popiołu i czoło jego zrosiło się kroplami potu. Szarpnął się, chcąc zerwać sznury na rękach.

— Jeszcze pozostaje do wyjaśnienia kwestja jego wieku — ciągnął Barry. — Vallance ma sześćdziesiąt lat.

— Warjat — wyjąkał zdławionym głosem Vallance. — Powiadam państwu, że on zwarzował. Mam dwadzieścia siedem lat. Proszę na mnie spojrzeć.

Antoni spojrział uważnie na jego bladą, gładką twarz, nie naznaczoną najmniejszym piętnem wieku i

absolutnie wolną od zmarszczek.

— Ależ to młody chłopiec — rzekł do siostrzeńca.

— Chłopiec? — odrzucił Barry. — To dlaczego trzyma wśród swoich przyborów toaletowych buteleczkę z farbą do włosów pod etykietą lekarstwa i skąd mu się wzięły te lekkie blizny koło włosów? — odsunął ręką włosy Vallance'a. — Czy wuj nie widzi? Czy wuj jeszcze nie rozumie? Podał się operacji twarzy, stosowanej przez stare kobiety. Jak się to nazywa?

— „Podnoszenie” twarzy — objaśnił Wyeth.

Antoni przypomniał sobie starą Mary Carringtonową, która było starszą towarzyszką jego dzieciństwa, a teraz po operacji twarzy wyglądała najwyższą na trzydziści lat. Gdyby jej przedtem nie znał, przysięgłby, że nie może mieć więcej. Oprócz niej znał jeszcze dwie stare kobiety... Jeżeli kobiety mogły robić takie rzeczy, to mógł i mężczyzna — mógł Vallance — Micah Thrumm!!!

— Twarz ma młodą — ciągnął Barry — ale proszę się przyjrzeć...

Chwycił Vallance'a ręką za kolaniec, postawił na nogi, rozwiązał rękę, zerwał z niego kurtkę i z jej prawej kieszeni wy dobył parę gumowych rękawiczek. Schował je do swej kieszeni i, ku przekremu zdziwieniu audytorjum, zdarł z Vallance'a koszule.

— Dostyc! — krzyknął z rozpaczą Vallance. — Nie... nie...

Lecz Barry ogołocił go również z trykotowej kamizelki, którą miał pod koszulą, i oczom patrzących ukazał się tors starego człowieka o białawej, zlepkawej martwej skórze, właściwej starym ludziom, którzy nie żyją podług przepisów higieny i unikają świeżego powietrza. Widok młodej, zropczającej twarzy w zestawieniu ze starym, zniszczonym ciałem był przysięgającym przysłowi i tragiczny.

— Zabieracie go stąd — rzekł Antoni. — Nie mogę na niego patrzeć.

— Dobrze — rzekł Micah Thrumm. — Pójdę. Wiedziałem, że to się kiedyś skończy. Ostatecznie znużyła mi się młodość. Mam jej dosyć — dokonczył tonem śmiercielnego znużenia.

ROZDZIAŁ XXI.

Ostatni nóż.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić kilka szczegółów i wspomnieć, w jaki sposób zginął Micah Thrumm. Naturalnie teraz już nie było potrzeby przeladowywać pasażerów na okręt ratowniczy, który zjawił się na sygnały ratownicze. Wszyscy zostali na „Morganie”, która przyholowano do portu, gdzie Bickers dostał się zaraz w ręce lekarzy, ze szczęśliwym rezultatem. Wszystko to kosztowało Antoniego ba-jońskie sumy.

Nawiąsem mówiąc, Micah Thrumm nie był winien ani katastrofy maszyn jachtu, ani radiotelegrafu. Pierwsza wynikała z jakichś trudności technicznych, które Mac Larsen wyjaśnił Barry'emu o tyle ob-

szernie, o ile niezrozumiałe, druga — z analogicznego nieszczęścia z kondensatorami. I przy tej okazji Barry wystuchał drugiej, zawilej prelekcji z ust Smitha. Ten ostatni okazał się Bogu ducha winnym pocziwcom, podczas gdy zagadka zniknięcia jego poprzednika wyjaśniła się w ten sposób, że nieborak miał kram z poślubieniem swojej ukochanej, niejakiej Elżbiety Fitch. Pośpiech wyniósł stąd, że panna była płochą i młody narzeczony postąpił przeornie w myśl przysłowia o kuciu żelaza na gorąco. Z tego powodu nie zdążył się nawet porozumieć z kapitanem.

Człowiek, który tropił Karolinę, został utożsamiony jako detektyw wysłany przez inspektora Mac Leana, któremu wiza Barry'ego dała dużo do myślenia.

Przed przybyciem do portu zasłył na jachcie jeszcze trzy wypadki.

Pierwszy z związku z Doreas, siostrą Billingsa i starym Ripley'em. Antoni, który krecił się między gośćmi z radosnym uczuciem swobody, usłyszał przypadkiem dyskusję między Ripley'em i Wyethem na temat podnoszenia twarzy. To jest właściwie poeta przemawiał jak z katedry, a Ripley słuchał w niemym zachwyceniu.

— Więc pan naprawdę myśli — rzekł wreszcie słuchacz, blokując prelegenta w kącie salonu — że w połączeniu z innymi pomocami, o których pan wspominał, toby mnie uczyniło młodym?

(c. d. n.)